

Drzewo

Jakiś chłopak stał na skwerku,
w żółtych spodniach i w sweterku,
i w krzak, który rósł pod bukiem,
walił kijem z wielkim hukiem.

Staś się zebrał na odwagę.

Już miał zwrócić mu uwagę,
gdy wtem patrzy – ale draka! –
buk przemówił do chłopaka:
– Cóż to znowu za zwyczaje?
Oj, coś mi się, bratku, zdaje,
że potrzebna ci nauczka,
więc dostaniesz ją od buczka!

I wyciągnął w jego stronę
łapska długie i zielone...

Chłopak zrobił głupią minę,
a buk cap! go za czuprynę!

– Coś za włosy mnie złapało!

Puszczaj!

– A co? Zabolało?

Popatrz, bratku, na ten krzaczek –
on przez ciebie teraz płacze!



Dotąd będę cię tarmosić,
aż go, bratku, nie przeprosisz
i przyrzekniesz, że pomyślisz,
zanim coś bezmyślnie zniszczysz!

– Tak! Przepraszam! Już nie będę!

– No, to zmykaj! Tylko pędem!

Wtem ktoś z buka hop! zeskoczył.

Staś zdumiony przetarł oczy...

– To ty, Kuba?

– To ja, Stachu!

– Aleś mu napędził strachu!

– Krzak sam bronić się nie może.

– Chyba że mu ktoś pomoże...



*Kto rwie zieleń dla zabawy,
ten po prostu jest głupawy.*



Łąka

Jak tu pięknie dookoła!
Strumyk szemrze, kwitną zioła,
skaczą żabki, buczą bączki –
jak nie lubić takiej łączki?

Pośród kwiatków sobie łążą
Ala, Ola, Staś i Kazio.
Nagle patrzą – jakiś dołek,
a w tym dołku jest tobołek.



Staś tobołek wyjął z dołka,
po czym zajrzał do tobołka...
a tam...

– Patrzcie! Stos papierków,
trzy butelki, pięć cukierków,
jedna guma...

– Już wyżuta...

– Dwie gazety i pół buta,
dwie torebki, cztery puszki...

– I zużyte trzy pieluszki!

– Ktoś na łące biwakował
i te śmieci tu wpakował.

– Cichcem, milczkiem, po kryjomu...

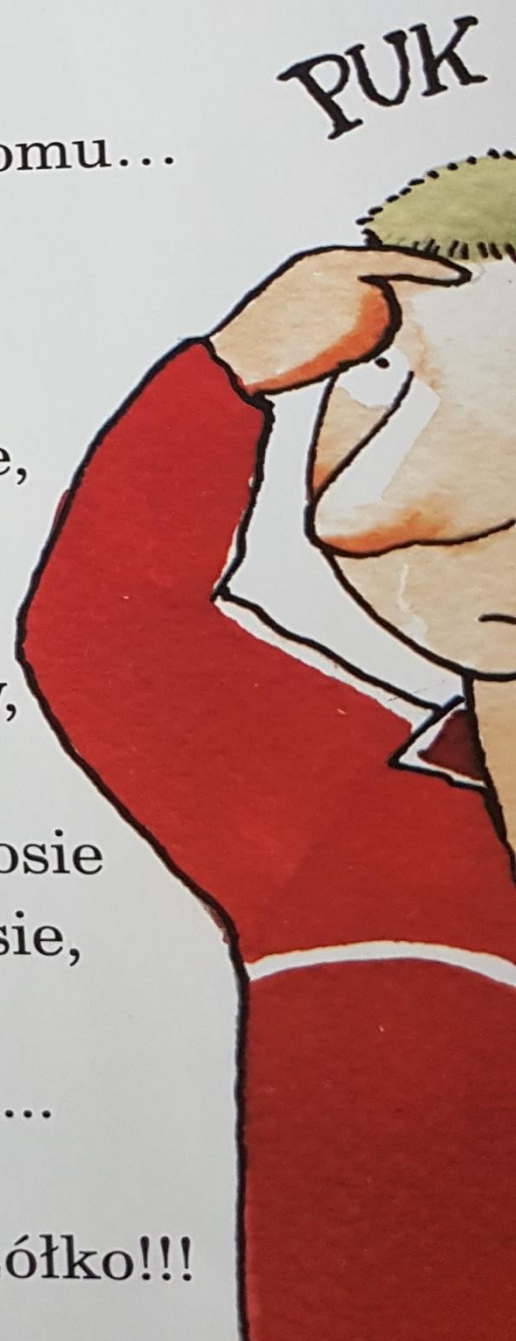
– Zamiast zabrać je do domu.


– Wiecie, jak tak dalej będzie,
jak będziemy śmiecić wszędzie,
to się Ziemia zdenerwuje,
tak że każdy pożałuje!

– Będzie miała dość brudasów,
bo jest miła, lecz do czasu!

– Zagra wszystkim nam na nosie
i przepadnie gdzieś w kosmosie,
a my zostaniemy sami,
płynąc luzem pod gwiazdami...

– A więc póki krąży w kółko,
niech się brudas puknie w czółko!!!





***Jak naśmieciysz, to posprzątaj.
A jak nie – to marsz do kąta.***

Pogadanka

Pan prelegent drzwi otwiera.
Będzie lekcja o manierach.

– Co to znaczy? Zaraz powiem.
Ten kto nie wie, to się dowie.

– Ktoś samochód w rzece myje,
ktoś motorem w lesie wyje,
ktoś cichaczem, bez hałasu,
gruz wyrzuca w głębi lasu,

śmieci ktoś nie segreguje,
ktoś powietrze wokół truje,
ktoś na skwerach zrywa kwiaty,
ktoś szkło rzuca na rabaty,

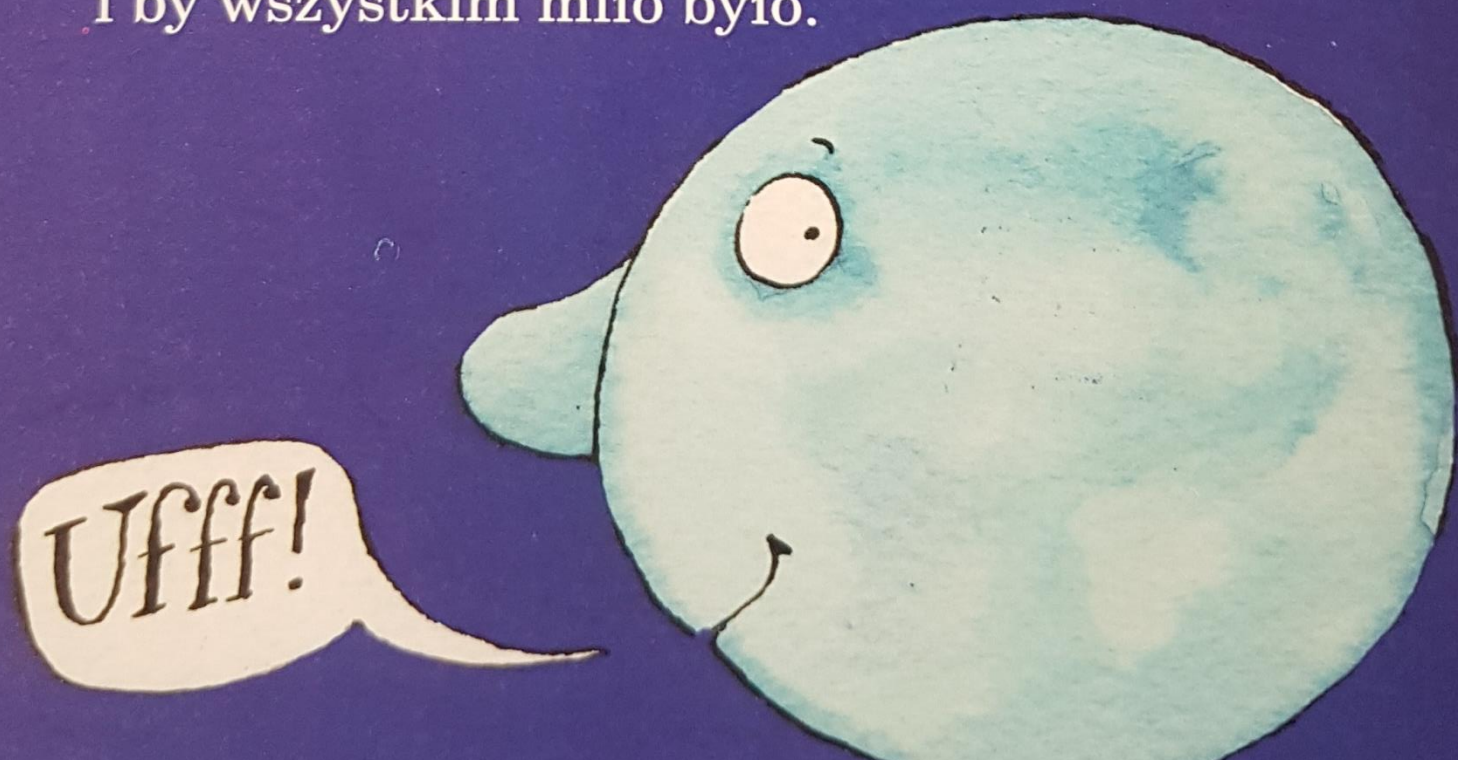
dzikie plaże ktoś zaśmieca,
ktoś plastiki pcha do pieca,
ktoś za głośno radio włącza,
ktoś lamp w domu nie wyłącza,



ktoś do wody wpuszcza ścieki,
ktoś wyrzuca złom do rzeki,
ktoś na dzikie wysypiska
wielkie torby śmieci ciska,
puszki w krzakach ktoś zostawia
i ktoś kranu nie naprawia.

– Wymieniłem, jak widzicie,
sprawy małe oraz tycie,
ale wszystkie takie **KTOSIE**
mają naszą Ziemię w nosie,
a do tego im się kłania
brak dobrego wychowania.

Więc się uczmy dobrych manier,
chwalmy dobre wychowanie,
tak, by Ziemi ciut ulżyło
i by wszystkim miło było.



*Kto maniere dobre ma,
ten o środowisko dba.*

